

Choinkowe historie
Świętego Mikołaja

Choinkowe historie
Świętego Mikołaja



Izabela Michta
Ariadna Piepiórka
Radek Żydonik



Ilustrowała Milena Molenda

Wydawnictwo Skrzat
Kraków

Izabela Michta

Pierwsza Gwiazdka owieczki





Pasterz Jakub jak co rano wszedł do owczarni z ciężkim wiadrem paszy w jednej ręce i siatką z sianem w drugiej. Podśpiewywał pod nosem wesołą, skoczną melodię.

– Dzisiaj w Betlejem, dzisiaj w Betlejem wesoła nowina... Dzień dobry! – zawołał, posyłając uśmiech swoim zwierzętom. Następnie przemaszerował przez cały budynek, by uzupełnić świeżym jedzeniem wszystkie karmniki, a przy każdym tupnięciu z jego butów odpadało coś białego i puchatego.

– Co to jest? – szepnęła Agna, która była najmłodszą owcą w owczarni. – Nie wygląda mi to na wełnę.

– To śnieg, widziałem go, jak byłem małym jagniętkiem – odparł jej Pontus, o sześć miesięcy starszy kuzyn, który zdążył już przeżyć prawie wszystkie pory roku. – Wiesz, co to znaczy? Że na zewnątrz wreszcie jest biało! Czeka nas dziś świetna zabawa, hurra!



Po tych słowach tryknął Agnę w bok, ale ona spojrzała na niego zdziwiona.

– Nie wlepiaj tak we mnie oczu, tylko lepiej nadstaw uszu. Zimą można skakać w zasy, bawić się w chowanego i w beeerka, ślizgać na zamrzniętych kałużach... Czy to nie brzmi ekscytująco? – zabeczał baranek.

Agna dopiero teraz wyobraziła sobie, ile możliwości daje to śmieszne puchate coś. Pokiwała głową i zerknęła na pasterza, który właśnie sięgnął po stojącą w kącie miotłę.

– Wy też musicie mieć pięknie w swoim domu – powiedział. – W końcu Wigilia jest tylko raz w roku. Wypuszczę was na wybieg i spokojnie tu pozamiatam.

Pontus podskoczył z radości.

– W takim razie jemy i biegniemy! Nie ma na co czekać!

Chwilę później, z brzuchami pełnymi siana, oboje dopadli drzwi.

– Brrr! – otrząsnęła się Agna, kiedy już wygramoliła się z zasy po pierwszym susie. – Nie wiedziałam, że śnieg jest taki zimny!

– Beee przesady! – zabeczał wesoło baranek. – Zaraz się rozgrzejemy! Hej, chodźcie do nas! – zawołał w stronę

młodych owiec bawiących się na ślizgawce. – Zrobimy zawody!

Agna bardzo chciała dorównać kuzynowi i pozostałym owcom w wyścigach do mety, skokach w dal oraz toczeniu kul. Bardzo trudno jednak było poruszać się po wybiegu, gdy małe racice grzęzły w zaspach, a w dodatku dmuchał silny i mroźny wiatr. Owieczka zaczęła opadać z sił.

– Lepiej idź do owczarni – zwrócił się do niej Pontus. – Takie małe jagnięta jak ty powinny szykować się teraz do przedobiedniej drzemki. My też niedługo wrócimy, jeszcze tylko pobawimy się w chowanego.

– Ale ja wcale nie jestem śpiąca, chcę być tutaj z wami! – zaprotestowała Agna i tupnęła nogą. – Dam sobie radę. Możemy zaczynać? Idę szukać kryjówki! – oznajmiła i ruszyła w stronę ogrodu.

– Trochę zmarznie jej wełna i szybko wróci zagrzebać się w ciepłym sianku. – Doleciał do niej głos czarnej owcy, gdy z trudem przedzierała się przez zaśnieżony wybieg.



„Ja im pokażę! – pomyślała ze złością. – Schowam się tak skutecznie, że wszyscy będą mnie szukać aż do obiadu. Tak, jestem mała, ale to w tym przypadku zaleta”.

Z zaciętą miną brnęła przez zasy, chcąc jak najszybciej dostać się do płotu. Właśnie mijała stodołę, gdy wyrósł przed nią Jakub. Z uśmiechem poklepał ją po grzbiecie.

– No, no, moja mała, żebyś tylko się nie zgubiła. Nie oddalaj się nigdzie, dobrze? Zimą wcześniej robi się ciemno, poza tym mocno wieje i zaczęło prószyć... Bardzo chciałbym poczekać razem z wami na pierwszą gwiazdkę i spędzić te święta wspólnie.

Po tych słowach pasterz wrócił do swoich zajęć, podśpiewując pod nosem kolejną wesołą melodię, a Agna, wyteżając wszystkie siły, przecisnęła się między obluzowanymi sztachetami i skierowała w stronę rosnącej w oddali rozłożystej jodły. Tam ułożyła się w małym zagłębieniu i, bardzo dumna z siebie, cierpliwie czekała, aż ktoś wytropi jej kryjówkę.

Nie wiedziała, ile czasu minęło. Na podwórku ucichł gwar, nie było słychać beczenia stada ani głosu Jakuba. Niebo zasnuły ciemne chmury, które przyniosły ze sobą grube i ciężkie płatki śniegu, a wiatr gwizdał mocniej z każdą chwilą. Owieczka zaczęła dygotać z zimna.



– Skoro do tej pory nikt tutaj nie dotarł, to chyba oznacza, że wygrałam – mruknęła do siebie, stając na drżących nogach. – Pora wracać do owczarni.

Otrzepała się i rozejrzała niepewnie. Niestety z powodu zawiei niewiele zdołała dostrzec, a pozostawione przez jej łapki ślady dawno zniknęły pod grubą warstwą świeżego śniegu.

– Którędy do domu? – zabeczała cicho. – Zgubiłam drogę!

Zimne, wirujące płatki wpadały jej do oczu, a przy każdym oddechu z pyszczka wydobywała się para. Agna zrozumiała, że jeśli zaraz nie ruszy się z miejsca, może



grozić jej niebezpieczeństwo. Już niewiele brakowało, by zamieniła się w lodowy sopelek albo bałwana.

– Muszę odnaleźć Jakuba albo jakieś schronienie, w którym poczekam, aż to on mnie znajdzie – postanowiła. – Najważniejsze to zejść z tej polany.

Ruszyła przed siebie, mozolnie brnąc przez zasypane łąki i pola. Po pewnym czasie wiatr przegonił ciemne chmury i śnieg przestał prószyć, a wokół zrobiło się cicho i miło. Agna zapatrzyła się w wieczorne niebo i nagle dostrzegła w oddali jakieś światelko.

– Coś tam błyszczy! Może pasterz wyszedł z latarką i mnie szuka?

Zaczęła biec w stronę migającego punkciku, szybko jednak zdała sobie sprawę, że wcale się do niego nie zbliża. Wytężyła wzrok.

– To gwiazdka... Pierwsza gwiazdka – szepnęła, gdy jej oczom ukazała się długa, świetlista smuga, połączona z mrugającą kropką. – Jaka szkoda, że nie ma tutaj Jakuba. Mielibyśmy zobaczyć ją wszyscy razem...

Zmartwiona Agna kolejny raz tego dnia pożałowała, że nie posłuchała pasterza i oddaliła się od

zagrody. Tęskniła za zapachem siana, smakiem marchewki, a nawet za Pontusem. Ciekawe, czy nadal jej szuka.

„Może ta gwiazdka mnie do nich doprowadzi?” – pomyślała z nadzieją.

Ruszyła dalej dróżką oświetlaną pięknym blaskiem, która przywiodła ją do nieznanej wsi. W oknach domów zauważyła kolorowe lampki choinkowe.

– Ślicznie tu... – westchnęła owieczka, wchodząc przez uchyloną furtkę na jedno z podwórek. – Ale mnie tak bardzo chce się spać. Chyba tu beeeędzicie w sam raz – zabeczła i skierowała kroki w stronę pachnącej żywicą budy. Gdy już była w środku, od razu zwinęła się w kłębek. „Jak tu ciepło i sucho...” – zdążyła tylko pomyśleć, ziewnęła i od razu zasnęła.

Gdy rano otworzyła oczy, przez chwilę nie wiedziała, gdzie jest. Wyjrzała przez okrągły otwór i mroźne powietrze szybko ją rozbudziło.

– Przespałam całą noc! – zdziwiła się i popatrzyła w niebo. – W dodatku moja gwiazdka zniknęła! Co ja teraz zrobię?

Wygramoliła się z budy, rozprostowała grzbiet i zatupała każdą łapką.

– Idę dalej – zdecydowała. – Może uda mi się zapytać kogoś o drogę.

Wież była skąpana w ciszy i pierwszych promieniach słońca, gdy Agna, przez nikogo niezauważona, wyszła